

KAZIMIERZ BOGUCKI ur. 1897; Skarżysko-Kamienna

Tytuł fragmentu relacji	Żydówka
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, Regina Dzedzio, Bogucki

Żydówka

Gospoia nasza, Marysia, nie pamiętam nazwiska, typowa dziewczyna ze wsi, któregoś dnia podnosi alarm: „Oj, proszę pana, tam taka dziewczynka, takie ciężkie wiadro z wodą... To jej musiałam zanieść, bo ona nie mogła udźwignąć. Jak się zapytałam, gdzie ona to niesie, to powiedziała: Do takiej jednej pani, co ona u niej nocuje. A kto to ta twoja pani? A to cudza pani, tylko tu ja zostałam, mnie tu zostawili na szosie i ja nie miałam gdzie nocować i poszłam do jednej pani, która mnie w komórcie takiej pozwoliła spać. Za to ja jej wodę noszę i dziecko bawię”.

- „Tak? A czy ona nie głodna może? A jak ona ubrana?”

- „Proszę pana, brudniutka taka i poszarpane ma sukienki, i pewnie głodna, bo ledwo to wiadro niosła, więc ja jej zaniostałam. Wzięłam ją za rękę, powiedziałam: Chodź do mnie na chwilkę, ja ci coś powiem, coś ci pokażę.”

I przyprowadziła ją do nas. Żona niedługo zastanawiając się, zabrała się do kąpieli tego dziecka. Dziewczynka miała 6 lat. Postarała się o jakieś ciuszki dla niej. Sukienkę [zrobiła z jednej] ze swoich [sukieniek]. I zaplotła jej warkoczyki, wzięła za rękę i poprowadziła do sióstr urszulanek, w których gimnazjum lubelskim sama się wychowywała. Bo ta dziewczynka nie znała pacierza. Nic też o religii katolickiej nie słyszała.

Domniemywałam, że to było żydowskie dziecko, które prawdopodobnie mądry rodzice wypchnęli z tego tłumu, licząc, że ktoś o dobrym sercu się nią zaopiekuje. I miała rację, bo i ta kobieta, co jej udzieliła noclegu, i moja żona zasługiwały na to, żeby o nich powiedzieć... życzliwe słowo.

Przemilczałam, żona nie od razu się poznała, że to dziecko żydowskie. I może lepiej, bo ja wolałam, że żona nie będzie wiedziała. W razie jakiejś wsypy, przez nieostrożność, mogła jedna drugiej pani powiedzieć: „A to żydowskie dziecko ktoś tam zabrał, ci ludzie co tam na Strażackiej mieszkają.” Tego rodzaju informacje mogłyby Niemców zainteresować. Zresztą nie tylko Niemców, ale [też] tych, co uważali, że Niemcy postępują słusznie gnębiąc Żydów w Polsce.

Dziewczynka miała już, okazuje się, metrykę z Kazimierza nad Wisłą, w której było imię i nazwisko polskie, wręcz wiejskie. Nazywała się Regina Dziedzio. To już było dużo na naszą obronę. Zamieszkała oczywiście u nas. Była wspaniała, szybko biegała, każde życzenie nasze spełniała błyskawicznie. Żonę uważała za ciocię, a mnie za wujka.

Doczekaliśmy szczęśliwie przyjścia wojsk radzieckich.

Data i miejsce nagrania	1986-05-20, Warszawa
Rozmawiał/a	Krystyna Madała
Transkrypcja	Aleksandra Gulińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"